

OCZYSZCZENIE ZBIORNIKÓW PERN Z ZANIECZYSZCZONEJ ROPY POTRWA DŁUŻEJ NIŻ ZAKŁADANO

Oczyszczenie zbiorników PERN z zanieczyszczonej rosyjskiej ropy naftowej, która w kwietniu trafiła rurociągiem „Przyjaźń” do Polski, potrwa dłużej niż zakładane wcześniej 6 do 8 miesięcy. Proces ten zależał będzie od możliwości przerobu zanieczyszczonego surowca przez rafinerie.

Taką opinię przedstawił prezes PERN Igor Wasilewski na środowowej konferencji prasowej w bazie magazynowej spółki w Miszewku Strzałkowskim pod Płockiem (Mazowieckie), która odbyła się z udziałem pełnomocnika rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotra Naimskiego.

Wasilewski przypomniał, że do polskiego systemu przesyłowego „wpłynęło ponad milion ton zanieczyszczonej, zachlorowanej ropy”. „Dzisiaj udało się zmniejszyć ten poziom do ok. 450 tys. ton” – zaznaczył.

Prezes PERN pytany, ile czasu może potrwać oczyszczenie infrastruktury spółki z zanieczyszczonej ropy, odparł, że „jest to bardziej pytanie do rafinerii, i polskich i niemieckich, których to jest towar”. „One muszą być odpowiednio przygotowane” – podkreślił, zwracając przy tym uwagę, iż „proces przerobu takiej ropy zachlorowanej musi być cały czas monitorowany”.

Odnosząc się do czasu potrzebnego na oczyszczenie infrastruktury PERN z zanieczyszczonej ropy, Wasilewski dodał: „Na początku myśmy planowali, że to zajmie 6 do 8 miesięcy, ale patrzymy dzisiaj, że to będzie jednak dłuższy termin. I tu całkowicie rozumiem i Orlen, i Lotos, że monitorują stan swoich instalacji po przerobie ropy zachlorowanej”.

Wasilewski wyjaśnił, że „chlorki stają się agresywne dopiero w momencie podgrzania, a taka sytuacja nie ma miejsca w systemie PERN”, to znaczy w zbiornikach i w rurociągach. Dodał zarazem, iż spółka ta zaplanowała działania sprawdzające stan swej infrastruktury, „żeby zobaczyć, jak będzie wyglądał system po wykorzystaniu tej zachlorowanej ropy”.

„To, co mogę powiedzieć na dzisiaj, to wszystkie rurociągi są czyste od chlorków, natomiast jest ropa zanieczyszczona w zbiornikach” - przyznał prezes PERN. I powtórzył, iż trudno określić, jak długo potrwa ich opróżnianie,

Dopytywany o ewentualne roszczenia PERN w związku z zanieczyszczoną ropą naftową, która trafiła do systemu spółki, Wasilewski powiedział: „Tak, jesteśmy w procesie odszkodowawczym razem z innymi rafineriami. Natomiast proszę wybaczyć, ale to nie jest miejsce, żebym opowiadał o szczegółach naszych rozmów z partnerami rosyjskimi”- wyjaśnił.

Po tym, jak w kwietniu do rurociągu „Przyjaźń” trafiła zanieczyszczona ropa z Rosji, tranzyt magistralą został czasowo wstrzymany na Białorusi, w Polsce i na Ukrainie.

Po wykryciu podwyższonego stężenia chlorków w rosyjskiej ropie naftowej transportowanej rurociągiem "Przyjaźń", PERN by ochronić polski system przesyłowy i instalacje rafinerijne 24 kwietnia wstrzymał odbiór surowca poprzez bazę w Adamowie przy granicy z Białorusią. Spółka informowała wtedy, że decyzja została podjęta na podstawie uzgodnień z rafineriami.

Ropa przestała wówczas płynąć Odcinkiem Wschodnim polskiej części rurociągu „Przyjaźń” do rafinerii: w Płocku i Gdańsku oraz dalej, do dwóch rafinerii niemieckich - Leuna i Schwedt. Od tego momentu polskie rafinerie były zaopatrywane z morskich dostaw ropy, zostały też częściowo udostępnione zapasy obowiązkowe. PERN, na wniosek rafinerii odbierających surowiec, wznowił tłoczenie 9 czerwca. Od początku lipca dostawy ropy naftowej do Polski rurociągiem „Przyjaźń” odbywają się trzema nitkami magistrali.

Strona białoruska informowała o stratach idących w setki miliony dolarów. Z powodu zanieczyszczenia surowca w rurociągu Białoruś otrzymała o 650 tys. ton ropy mniej niż było to zaplanowane. Do rafinerii w Nowopołocku nie dotarło 400 tys. ton ropy, do drugiego zakładu, w Mozyrzu - 250 tys. ton surowca. Dodatkowo, w efekcie zanieczyszczenia ropy doszło do uszkodzenia instalacji rafinerijnych w Mozyrzu na kwotę 20 mln dol.

W efekcie kryzysu Białoruś zmniejszyła o 17,3 proc. swój eksport produktów naftowych za granicę w okresie od stycznia do kwietnia 2019 r. Straty z tego tytułu wyniosły 302 mln dol. - informowała wcześniej strona białoruska.